

Doznane zawody i bole odchorował Jóźko obłożnie. Ozdrowiawszy — zmienił się całkowicie. Pomny gorzkiego doświadczenia spuszczał się już zawsze na własne oczy, na własne ręce, kierował się li własnym rozumem i nigdy nigdzie nie szukał już aniołów-stróżów...

W OGNISKU.

Dlaczego puszczaamy między Was, Koledzy ten szmat bibuły drukarskiem czernidłem pokrytej, dlaczego, zuchwałe śmiałki, porywamy się na zadanie, na którym już tężsi od nas poprzednicy nasi karki pokręcili i występujemy do walki z olbrzymią masą oporu, zalegającą nasze otoczenie, z siłą apatyi i inercyi, którą przeciwstawi nam ogół, ze spodleniem, które wyzwie do energicznej przeciw nam reakcyi — liczne jednostki?

Chcemy Was Koledzy pozyskać dla hasła, które uznaliśmy za jedyne panaceum na wszystkie nasze nędze i niedobory. — Hasłem tem: Uczmy się! Na pozór nie głosimy Wam nic nowego, to samo słyszycie ze wszystkich stron, od różnych powołanych i niepowołanych kaznodziei i kierowników. Wszystko zależy od tego, jak kto to hasło pojmuje. My chcemy ten wytarty i wyszarżany liczman zdawkowego morału zamienić na monetę pełnej wartości, o stęplu nowym, wyraźnym i niedwuznacznym, w ten stary wór wlać wino świeże i krzepiące.

Uczmy się! — Tak, ale pamiętajmy, że jest wiedza żywa i jest zmartwiała formuła, która do praw wiedzy rości sobie pretensye, i nie wahajmy się w wyborze między nimi. Uczmy się — lecz nie szukajmy żywej wiedzy tam, gdzie płodne, jak słońca promień, prawdy natury gwałcą się dla niskiego interesu ludzi, którzy narzucają nam objawienie, usiłując przez to moralność całą utrzymać w swym monopolu. Fałszywe te doktryny, które pierś wystudzają a ideały w zarodku niszczą, odpychajmy od siebie ze wstrętem, a dla tego, który chce je w nas wpajać, miejmy całą wzgardę, na jaką stać młode, prawe dusze. „Jego myślą, jego mową nie odetchnie pierś szeroka, nie pomyśli jego głową, skier nie weźmie z jego oka!“

Uczmy się — ale prawdy. Gdy głoszą nam, że wszystko idzie jak najlepiej w obecnym najlepszym z możliwych ustrojów społecznych, — my z analizy wytworów krwi i potu ludzkiego wyprowadzić starajmy się wnioski zgodne z bólem życia i sprawiedliwością, choć może niemile rażące uszy tych, co dziś „obsiedli życia biesiady“. Nie zasklepiajmy się w ciasnym kole fachu lub specjalności, żeby się później zamknąć w żółtwej skorupie karyery i posady, nie uczmy się jak chińscy (i nie tylko chińscy) kandydaci na mandarynów, których nauka polega na wyębnienu przepisanej do egzaminu dawki wiedzy, ale wchłaniamy w siebie idee świeże i życiodajne, przerabiamy je pracą własnego mózgu,

przejmujemy je w krew i soki nasze, — niech się to w nas skryształizuje w płodne zasady, które prą ucziwają duszę na pole czynów obywatelskich, pełnych trudu i poświęcenia. Nie zamieniamy głów naszych w magazyny wiadomości bez krytyki i chaotycznie nagromadzonych, ale uczmy się przede wszystkim kraju i ludu naszego, wpatrzmy się w jego łąchmany, odczuwamy trawiące go nędze i bóle, zrozumiejmy jego potrzeby i położenie, oderwane rozumowanie nasze zestawiamy z warunkami jego bytu, żebyśmy w przyszłości do pracy nad nim i dla niego byli zdolni.

Trzebaby pokolenia tytanów a nie sił dzisiejszych pigmejskich, żeby podołać ogromowi zadań, jakie na dzisiejsze pokolenie polskiej „inteligencji“ spada. Dwóch rzeczy: zapалу i pracy nam potrzeba dla spełnienia tych obowiązków. Praca bez świętego ognia idei musi wyrozić się w sobkostwo: lepiej, żebyśmy byli rozumni szaleńcami, niż rozsądni podłością. Zapal sam bez pracy słomianym ogniem spłonie, nawet zarzewia nie zostawiając. Dopiero w ich połączeniu znajdziemy potrzebną nam siłę. Wiedza to potęga — ale jeśli wiedza ma być dźwignią, nie już do podważenia z posad bryły świata, ale do podźwignięcia brzemienia trudów, które nas czekają, to dźwignia ta musi być poświęceniem hartowna a nie egoizmem przedrzewiała.

... Nie sądzimy wcale, żeby w podjęciu, a cóż dopiero w przeprowadzeniu tych prac i zadań, które według nas mieszczą się w hasle „uczmy się“, „Ognisko“ nasze decydującą odegrać miało rolę. Płomyk, który w nim roznieciliśmy, uważamy tylko za tę odrobinę energii czynnej, która olbrzymie masy sił w utajeniu drzemających może wyzwolić i wyswobodzić — chcemy dla tych nie liczących, co garną się do światła i rwą do pracy być bojowym okrzykiem zachęty i wytrwania; — dla ogółu „śpiących trupio“ — być „przebudzeń gromem“, — dla tych co już w egoizmie spodlecć czas mieli — stygmatem hańby wyciśniętym na twarz.

Nie obawiajcie się, żebyśmy Was Koledzy dymem kadzideł zadusić chcieli, nie spodziewajcie się od nas „politycznej“ apologii dzisiejszego stanu młodzieży. Piszemy tu w „Ognisku“ od siebie i dla siebie, — tj. od młodzieży i dla młodzieży, — więc biczem krytyki bezlitośnej, naprzemian z drwiny i z wzgardy, z satyry i z oburzenia splecionym, smagać będziemy i chłostać wszystkie młodzieży tej wady, braki, chyby, śmieszności i podłości, bo i tych nie braknie. Równie ostrej i bezwzględnej krytyki naszego działania, spodziewamy się i żądamy od Was, jako spełnienia koleżeńskigo obowiązku. Godłem naszym będą jednak zawsze — więc i Wy je przyjąć powinniście — słowa wieszczka „jeżeli gryzę to sercem gryzę“.

... Do Was zwracamy się także studentki Polki — pracujące w zagranicznych uniwersytetach. Społeczeństwo nasze nie może, lub nie chce Wam podać pomocnej dłoni w twardej walce o byt i wiedzę. Nasze uni-